

CZASOPISMO ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

# MAŁY ŚWIĄTEK

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Do polskiej dżiatwy staruszek siwy  
 Wychodzi z niebios, bardzo szczęśliwy.  
 Darów On zabrał zapas nie mały,  
 Dżiatkom by oddał, co ma świat cały,  
 Bo poznał głębie zacnych serduszek,  
 Wszystkie pocziwe! Nawet leniuszek,  
 By zapracować na szkołę w Białej,  
 Uczyl się pilnie przez ten rok cały.  
 Więc Święty idzie z radością w oku,  
 A chór aniołków przy jego boku,  
 Z błogosławieństwem On z nieba bieży  
 Do ukochanej polskiej młodzieży!...

Ewelina E.



## CZEŚĆ PRACY I ZASŁUDZE.

Dnia 28. listopada b. r. Polacy mieszkający w Paryżu czcili pięćdziesięcioletnie zasługi znakomitej poetki i literatki: Seweryny Duchyńskiej.

Wszak i wam to imię nieobce. Nieraz czytaliście jej utwory w „Małym Świątku“, za którego pośrednictwem od czasu do czasu przemawiała do was ta zacna i sędziwa autorka. I tego roku na wiosnę drukowaliśmy komedyjkę „Jaja wielkanocne“, którą dla was napisała.

Ale, że mali jeszcze jesteście i dopiero dowiadujecie się o imionach i zasługach wielkich w narodzie mężów i niewiast, więc może nie każde z was wie, za jakie zasługi wielbi ją naród. Czcimy w niej znakomitą poetkę, pisarkę i patriotkę. Jeżeli was to dziwi że tak gorąco miłująca Ojczyznę Polka mieszka daleko od ziemi rodzinnej, to odpowiemy wam, że musiała tam wyjechać, aby ochronić się przed przesładowaniem rządu



### Z TUŁACTWA.

Słonko, błysnij z chmur  
Daj skowronku piór!  
Niech polecę w świat daleki  
Po za góry — po za rzeki,  
Tam gdzie raniej złoci zorza  
Ukłoszone łany zboża  
I sosnowy bór.

Skowroneczku mój,  
Wskaż mi czysty źródło,  
Gdzie ty czerpiesz cudne tony  
Twej piosenki wypieszczonej,  
Gdzie skrzydełka rzeźwisz z rana  
Nim zanieszesz przed tron Pana,  
Korny pokłon twój.

Biel się dzionku, biel!  
Rybko daj mi skrzela,  
Niech popłynę w świat szeroki  
Przez strumienie, przez potoki,  
Niech mi znojna pierś ochłonie,  
W mojej Wisły czystym łonie,  
Rybko użyż skrzela!

O! kto zaznał wpród,  
Smak ojczyństw wód,  
Już mu piersi nie napoi  
Gorzka woda cudzych źródeł,  
Nie zaszumi mu otucha,  
Lecz bez wieści przebrzmi głucho,  
Poszmer cudzych wód!

rossyjskiego za czynny udział w powstaniu z roku 1863. Ale choć mieszka daleko, mimo to wciąż zwraca się do Ojczyzny i wciąż szle nam utwory swego talentu, a jak za nią tęskni, o tem najlepiej przekona was jej śliczny wiersz, który dzisiaj zamieszczamy w „Małym Świątku“. I dzieci polskie winny jej szczególną wdzięczność, bo przez kilka lat wydawała dla nich pismo p. t. »Rozrywki«. Wy pisma tego już nie czytywałyście, ale znało je dobrze starsze pokolenie.

„Mały Świątek“ chcąc złożyć także hołd należny jej talentowi i pracy postanowił zapoznać was z jej życiem i w najbliższych numerach przysłać wam portret tej sędziwej i zacnej matrony, a zarazem poda wam wspomnienia z jej lat dziecięcych napisane przez nią samą.

Dmij wietrzyku, dmij,  
Pożycz skrzydeł mi,  
Niech w powietrznej pomknę fali,  
Na wschód słonka coraz dalej,  
Tam ochłodzę w skwar sierpniowy  
Uznojonych żeńców głowy —  
Dmij wietrzyku, dmij!

Kwiatku z naszych błon —  
Daj mi swoją woń,  
Niechże z cicha nią powionę —  
Na mogiły, na zielone,  
Gdzie rodziców prochy drzemią  
Pod ojczyzną moją ziemią —  
Kwiatku daj mi woń!

Ja zaśle ją tam  
Do cmentarnych bram,  
Niech w kościółka wnuknie progi,  
Niechże z wonią mirhy drogiej,  
U stóp krzyża pomieszana,  
Leci w górę przed tron Pana,  
I odpocznie tam!

Seweryna Duchyńska.

## MLYN ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

LEGENDA.



Dawno, a bardzo dawno to było.

Ile liści z drzew opadło, ile kropel wody w Wiśle przepłynęło, ile chmur po niebie przemknęło, ile pieśni dzieciom przy kołyskach prześpiewano, ile uciechy jest w dzień Świętego Mikołaja — tyle lat już od tego czasu minęło, kiedy na jednej, wysokiej górze stał młyn nie taki zwykły, jakich się teraz dość widuje. Dziś w młynie miela ludzie ziarno na mąkę, zapłacą ile

się za to należy, i mąkę odwieżą do domu czy do sklepów. Dziś do młyna przychodzą tylko ci, którzy mają co do zmielenia, a wtedy do owego młyna przychodzili właśnie tacy, którzy nic do mielenia nie znosili.

Było to tak:

Ow młyn co stał na wysokiej górze, to był młyn świętego Mikołaja, w którym Święty opiekun głodnych i biednych, trzymał sobie mielnika.

Mielnik musiał mleć zboże co dzień, a żadnej za to zapłaty nie brał.

Aniołowie z nieba przynosili mu rozmaite ziarna w woreczkach. Młynarz mleł je na mąkę i rozdawał ubogim. Przychodziły po mąkę do tego młyna biedne sierotki, ubogie babulki, starzy, pochyleni dziadkowie. Mły-

narz dawał każdemu chętnie. Nigdy, nikogo nie odprawił z próżnymi rękoma, nigdy nie żądał od nikogo nic więcej nad te słowa: — Panie Boże Święty zapłać.

Ale prócz głodnych sierotek i biednych starców, miał mielnik z młyna Świętego Mikołaja jeszcze innych gości do wyżywienia.

Przylatywały tu głodne ptaszki, przychodziły z kniei i boru zwierzątka zgłodniałe, a młynarz wszystkim dawał, wszystkich karmił, i ani on sam, ani nikt głodu nie cierpiał.

Nie było wtedy w świecie nikogo głodnego.

Ale był ktoś, kto rad był koniecznie ten dobry młyn zniszczyć i młynarza oddalić, aby sierotki biedne i staruszki słabe i dziady pochylone nie miały tyle, ile im trzeba do życia. Ten ktoś, chciał doprowadzić do tego, aby między ludźmi „głód“ mógł zamieszkać i nauczył ludzi grzeszyć zwątpieniem w Opatrzność Boga, która o wszystkich pamięta.

Ten ktoś, kto chce źle robić ludziom, przyszedł do owego świętego młyna z ziarnem i prosi:

— Mielniku, gospodarzu, zmiel mi to zboże, — zapłacę!

Mielnik staruszek siwy, spojrzął i rzecze:

— Ja tu ziarna za pieniądze nie miela, bo to nie mój młyn, tylko biednych sierotek, ubogich starców; aniołowie mi ziarna znoszą, a ja wszystkim daję.

— A cóż ci szkodzi, jak raz mnie mąkę zmielisz i dostaniesz za to zapłatę. Grosz się zawsze przyda.

I tak począł namawiać, kusić, złotem mi-gać, aż stary mielnik zboże mu zmełł i wziął zapłatę.

I poszedł nieznaną człęk ze zmielonem zbożem, a stary młynarz został w młynie, ale już inny jak był dawniej. Przychodzą biedne dzieciętki głodne, starcy słabi, babki pochylone, proszą o mąkę, a młynarz im:

— Nie ma dla was! Nie ma dla was! nic już nie dostaniecie!...

Przyleciały głodne ptaszki, to im piasku nasypał, przybicgły głodne zajaczki i sarenki z lasu, to im trochę trzasek rzucił, a co aniołki z nieba przyniosły, mełł i mełł, sprzedawał i grosze w worki składał. Zrobił się chciwym łakomym człowiekiem i o wszystkim zapomniął. Zapomniał o sierotach, starcach, o biednych zwierzątkach, a myślał tylko o tem, by jak najwięcej mieć złota w workach.

Tak przeszło dość czasu.

Aż nadszedł grudzień

Miesiąc to ostry i straszny dla biedaków, którzy nie mają się ani w co przyodziać, ani przy czem ogrzać, ani czem pożywić.

W nocy z dnia 5-go na 6-ty grudnia, przychodzi do mielnika staruszczonek ubogi, słaby i prosi:

— Daj mi mielniku wsparcia jakiego, daj posiłku, widzisz biedny jestem, a ten młyn, to przecie dla ubogich.

Był dla ubogich, był, ale już nie jest, ani już nie będzie. Ja go dla siebie kupił, drogo zapłaciłem, dla siebie teraz mielę, a nie dla ubogich.

— A kiedy się tobie tak dobrze powiodło, żeś młyn kupił, to poratuj mnie, widzisz jaki jestem biedny sierota, na stare lata sam jeden. Daj mi po garstce z każdego worka, tyle masz worków, daj biedakowi bożą miarkę z twojej miarki—prosi starzec tak żałośnie, aż zda się kamień by tą prośbą poruszył, lecz darmo.

Mielnik burknął gniewnie:

— Nie dam! Przedtem dawałem, ale teraz do rozumu przyszedłem, trzeba i o sobie myśleć, — nie dam!

— Daj biednemu, płacząc srebrnymi łzami mówi dziadek, takim głodny, poratuj mnie, Bóg ci nagrodzi, — daj!

— Idź precz! — krzyknął mielnik ze złością.

A staruszek siwiuteńki podniósł się i pyta:

— Nie dasz? mnie, ani sierotom, ani dzie-  
teczkom nie dasz?

— Nie dam!... raz jeszcze krzyknął miel-  
nik, a staruszek zbliżając się do worków peł-  
nych pyta:

— A cóż ty starcze tak dużo piasku cho-  
wasz? Wszystkie wory pełne piasku, piasek  
mielesz, piasek sypiesz, — na co?

Mielnik spojrzął i stanął jak wryty.

Wszystko co on zbierał, nad czem się  
trząsał, — to piasek — staruszczonek siwy mówi.

— Widzisz chciwy człowiecze, widzisz? da-  
łeś się nakłonić do złego, złota zapragnąłeś,  
a litość z serca wyrzuciłeś, idźże teraz sam  
między ludzi i o litość proś, błagaj, zaznaj  
jak gorzko temu, kto prosi, a nie dostanie,  
kto zziębły, a niema się w co zaodziać, kto  
głodny, a nie ma co zjeść. Idź!.. z tego młyna.  
Na pamiątkę twojej chciwości, wiatr roznie-  
sie piasek po całym świecie, niech ludzie pamię-  
tają i znają, że ile wart piasek marny, tyle  
warte życie człowieka bez litości dla biednych!.

Ledwo staruszek to powiedział, łuna ja-  
sna go otoczyła, wicher powiał, poniosł pia-  
ski na wszystkie strony świata, mielnik poszedł  
na tułactwo. a Święty Mikołaj, bo on to był  
tym staruszkim, przywołał do siebie aniołów  
z nieba:

— Nie będzie już mego młyna na świecie,  
rzekł do nich, sam będę chodzić i wspierać  
ubogich, sam będę sypać ziarenka dla głodnych,  
A na pamiątkę tej rzeczy, każdego roku pó-  
jdę wszędzie tam, gdzie są dzieci i zaniosę  
im jakieś podarki, by pamiętały, iż litość nad  
ubogimi mieć trzeba. Nie będzie tego młyna,  
który mełł kamienie i mełł ziarno na mąkę,  
alò będzie jedna wielka noc uciechy i radości  
dla dzieci. Ich serca będą kółkami wielkiej  
machiny, która zwie się litością dla biednych.  
Obdarowane uweseloné dzieci. obdarują i ucie-  
szą biednych. więc aniołki dalej ze mną  
w świat do dzieci.

Aniołki spłynęły chmurką jasną na ziemię,  
i święty Mikołaj z niemi chodził pukał do  
okienek i przynosił wiele wiele podarków!...

A piaskiem wiatr miecie, a stary mielnik  
błąka się tułaczem. a gwiazdki w noc jasną  
szepczą: — Dajcie biednym, głodnym. zzię-  
błym!...

Święty Mikołaj puk! puk!.. już jest i u  
was!

Jadwiga z Z. S.

## W PRZEDDZIEŃ WIGILII

(Z MŁODZIEŃCZYCH WSPOMNIEŃ MYŚLIWSKICH PRZYJACIELA)

PRZEZ

Konrada Machczyńskiego.

\*\*\*

(Ciąg dalszy).

— Karol przecież młody i zuch, służył  
w szasserach, bywał w różnych opałach i wy-  
brnął już z niejednej biedy.

— Insza to zupełnie bieda wojować z ta-  
kimi bestyami, a zwłaszcza jeszcze, kiedy  
są zgłodniałe i w gromadzie! — odezwał się  
nieśmiało propinator, który widocznie upadał  
na duchu. — Widziałem ja już — dodał  
wzruszony — takie okropne rzeczy! Dotych-  
czas może tam z nich pozostały już tylko  
kości i odzienie.

— Cóż dziś z waszeci taki ptak zło-  
wieszczy! — ofuknął go pan Michał. — Je-  
żeli już taka wola Boża, to je przynajmniej  
pogrzebiemy po chrześcijańsku, ale musimy  
dotrzeć na miejsce, choćby się niewiedzieć  
co stać miało!

Wjechaliśmy już na drogę, która szła  
właśnie przez Kobylą Topiel. Wokoło cią-  
gnęły się gąszcze bagniste, po górkach tylko  
rosła korłowata zwarta sośnina. Droga tu  
była niedogodna dla szybkiej jazdy, gdyż  
szła kręto i ustawicznie wypadało spuszczać  
się na dół, albo wyjeżdżać pod górę. Za to  
przynajmniej księżyc świecił nam jasno i po  
ubielonej śniegiem ziemi, można było widzieć  
daleko.

Bartłomiej dobrze końmi kierował, bo  
i tutaj jechaliśmy galopem, ale musiał coraz  
częściej używać bicza, gdyż pędziliśmy tak  
już blisko pół mili. Sanie fornalskie pozostały  
daleko za nami.

Kiedy wjeżdżaliśmy na jedno większe  
wyniesienie, ogrodnik obrócił się do nas i za-  
wołał:

— Wilki roją się koło figury!

• Drgnęliśmy na te słowa, podnieśli głów-  
niej ujęli fuzye, potoczyliśmy wokoło wzro-  
kiem i wyteżyli go przed siebie, ale nic już  
widać nie było, gdyż w tej chwili sanki znowu  
opuściły się w niewielki parów.

Ja chciałem zerwać się z siedzenia, ale  
ojcie przytrzymał mnie za ramię. Zdrojek,  
który znał wybornie miejscowość, rzekł tylko  
zcicha:

— Do krzyża jeszcze z pięcioro staj...  
— Potem, nie widząc już za nami drugich  
sani, wyprostował się, przechylił głowę w tył,  
przyłożył do ust zgięte dłonie i jak przez  
tubę huknął: »Bywaj! bywaj!»

Znowu zjeżdżaliśmy na dół i na prawo,  
w dali mignął nam tylko przed oczami i za-  
raz zniknął wierzchołek wysokiego krzyża,  
który stał na połączeniu się drogi od Podbo-  
rowa z drogą Tepielską. Ze wszystkich stron  
znajdujące się gąszcze przerywane, górki po-  
rosłe, wysokie sosny lub niższe i rzadsze  
drzewa, luki pomiędzy niemi, albo nizinki bło-  
tniste, wśród których pędziły sanki, co chwila  
to zasłaniały nam widok zupełnie, to znowu  
pozwalały sięgać wzro-  
kowi lepiej i dalej.

Milcząc, ale z biją-  
cem sercem i wyteżo-  
nym wzrokiem, przele-  
cieliśmy jeszcze paręset  
kroków; tymczasem też  
dopędziły nas i dru-  
gie sanie. Znowu po-  
kazała się górna część  
krzyża i to już dosyć  
blizko, oraz zaczął nas  
dochodzić jakiś szmer,  
czy też odgłosy słabe,



niewyraźne i niezrozumiałe, niepodobne do określenia i nazwania, a przecież przejmujące i niemiłe, chociaż zaledwie dosłyszalne.

Wtem kucharz stojący z tyłu za sankami, pochylił się ku nam:

— Wilki są — rzekł półgłosem — ale coś szarpia i włóczy po śniegu!

W tejże samej chwili konie zwolniły biegu, lejcowe chrapnęły raz i drugi i w bok skrzyły, a dyszlowe cofnęły się nagle, zaczęły również chrapać, rzucać się i szarpać sankami. Bartłomiej zaledwie zdołał je utrzymać. Przy fornalskich saniach działo się też samo.

Na prawo mieliśmy niewielkie płasko-wzgórze z łagodnym od naszej strony spadkiem, porośnięte jałowcami i karłowatymi chojnikami.

— Nie ma innej rady, niech panowie wysiadają, tylko cicho! — powiedział Zdrojek i raźnie z sanek wyskoczył. Poszliśmy za jego przykładem, a i parobcy poschodzili ze swoich sani.

— My wszyscy w rząd, a przy każdym z nas jeden z widłami! — zakomenderował pan Michał głosem zupełnie przyciszonym. Mnie ojciec mocno ścisnął za rękę i kazał zostać przy sobie.

— Za tą górką — szepnął ex-leśnik — droga od Podborowa i już tam słyhać bestye.

— Strzelać! — zawołał ktoś, zdaje mi się, że propinator — może ich huk odstraszy. Zdrojek jednak pogroził na to pięścią i szepnął z przyciskiem:

— A potem co? Może nawet nie będzie czasu nabijać!

Odwiędliśmy kurki i w milczeniu zaczęliśmy spieszyć brnąć po śniegu pod górę.

Im dalej posuwaliśmy się, tem wyraźniej było słyhać przytłumione warczenie, hałas, jaki robią psy, gdy się gryzą, krótkie i chrapowate głosy, podobne do urywanego szczekania, jednak odmienne od psich i kilka razy powtarzające się jakieś bolesne skowyczenie, a wszystko to ponure, dzikie, przerażające, i złowrogie.

Nie jestem w stanie opisać wrażenia, jakiego doznawałem w owej chwili. Przejmowałem strach i dreszcz przechodził, a jednocześnie krew burzyła się we mnie tak, że wrywałem się naprzód.

Wchodziliśmy już na wierzch płasko-wzgórza, gdy z pośród tej wilczej wrzawy doleciał nas płacz dziecka.

Dreszcz trwogi przebiegł po nas, ale błysnął zarazem i promyk nadziei; więc jeszcze

żyje... wśród wilków... jeszcze można je ratować!...

Na to niewinne hasło, na ten głosik dziecięcy, jakby na jakiś sygnał potężny do boju, rzuciliśmy się naprzód i biedz zaczęli.

Nie wiem, czy dlatego, że dojeżdżaliśmy i teraz szliśmy ciągle pod wiatr, czy z powodu, że szumieliśmy po drzewach, czy, że wilki tak się zaszarpały, że już na nic nie uważały — dość, że nas nie zwietryły i dopuściły do siebie bliżej niż na sto kroków.

Pod krzyżem, oparty plecami o jego grubą podstawę i między dwoma wsporami, stał pan Bożyński. Lewą ręką silnie przyciskał do piersi dziecko w poduszcze, a w prawej trzymał pałasz, którym z szybkością błyskawiczną migotał w promieniach księżycy i na wszystkie strony zataczał smugi srebrzyste. Z osiem wilków z pałającymi ślepiami, snuło się dokoła niego. Jedne skakały mu do twarzy, drugie zaskakiwały z boków, inne czołgały się na brzuchach do nóg, a reszta ich oblatywała go wokoło, czyhając tylko, jakby się rzucić na niego; warczały głucho i kłapały strasznymi zębami, a wśród tego dziecko zanosilo się od płaczu. Czasem który wilk, cięty pałaszem, zaskowyczał jak pies; wtedy cała ich zgraja odskakiwała w tył, ale za chwilę z nową zjadłością sunęła do krzyża. Jeden wilk tarzał się i tłukł po śniegu, drugi leżał na zadzie, trzymając w powietrzu przednią łapę przetrąconą i skomlał okropnie, trzeciego, porąbanego, włóczyły po śniegu, szarpały i rozrywały inne.

Dokończenie nastąpi.



## JAS i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM

PRZEZ

SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.



(Ciąg dalszy).

— Kasiu, Kasiu! cud się stał. Bóg wysłuchał naszych modłów! Ojciec Michał... pamiętasz go? jest tutaj! — zawołał Jaś, wpadając do szopy, w której leżała chora dziewczynka.

— Co ty mówisz? Ja ciebie nie rozumiem?

— Nie rozumiesz tego, że jest tutaj ten mnich, co wykupuje z jassyru chrześcian?

— Ach, rozumiem! a nas czy wykupi? — zapytała, siadając na słomianym barłogu.

— Wykupi, wykupi. Powiedział, że mu dziaduś dał pieniądze.

— O, Boże litościwy! — wyszeptano dziewczę, podnosząc rączki w górę, ale wnet wysilone upadło znowu na postanie.

— Kasiu nie choruj! za dni parę musimy się wybrać w drogę.

Ale Kasia mimo wysiłku nie mogła się podnieść po raz wtóry i sama nie wiedziała, czy to, co mówił Jaś, śni jej się, czy też jest prawdą.

Jaś wybiegł z szopy podzielić się dobrą wieścią ze starą kobietą, co w kuchni naczynie pomywała, ale zaledwie stanął na progu ujrzał OO. Trynitarzy, wchodzących na podwórze.

— Ojczu, chodźcie do Kasi, ona się tak ucieszy.

— Nie mogę dziecko, muszę wprzód rozmówić się z waszym właścicielem, bo porozumiewając się bez pozwolenia z niewolnikami, mógłbym ściągnąć na siebie niechęć Turków i nie daliby mi was.

Jaś usunął się, a tymczasem księża, wraz z tłumaczami i marszałkiem baszy, którego ujeli sobie hojnym datkiem, weszli do wnętrza domu.

Gdy wszyscy zasiedli na niskich dywanach, gdy służba podała bakalie i kawę, rozpoczął się targ.

— Sprzedajcie te dzieci, co macie u siebie — rzekł tłumacz.

— Nie mogę — odparł gospodarz.

— Zapłacimy za nie dobrze.

— Pieniądz ma wartość — odparł gospodarz, pociągając dym z fajki — ale większą wartość ma niewolnik chrześcijański.

— Jakaż wartość mogą mieć dla was te dzieci słabe, do roboty niezdolne, a dziewczynka bliższa śmierci niż życia.

— To nie wiesz, że Allah błogosławi domowi, w którym są chrześcijańscy niewolnicy?

— Za pieniądze, które weźmiesz za te chore i niedorosłe dzieci, kupisz silnego niewolnika, albo konia.

— Chłopiec urośnie za lat kilka i wartość jego urośnie.

— Damy za niego tyle, co za silnego mężczyznę.

— Nie, chłopca nie sprzedam, bierzcie dziewczynę.

Tłumacz postanowił skończyć choć jeden targ i zapytał:

— Cóż za nią chcecie?

— Sto złotych.

— Tak wiele? ależ mówiono nam, że jest umierająca.

— Kto to mówił, czy to prawda, że niała niewierna umiera? — zapytał Turek, zwracając się do dozorca.

— Jest bardzo chora — odparł dozorca.

— A dlaczegoż chcecie ją kupić?

— Pochowamy ją wedle naszego obrzędu.

— To sobie ją bierzcie za 50 złotych, ale chłopca nie dam.

Marszałek baszy widząc, że dziś nic nie wymoże na Turku, szepnął do tłumaczów, aby nienapierali, że on sam potem pomówi z gospodarzem, a teraz niech wezmą dziewczynę.

Jakoż wyliczyli 50 złotych, wyszli z izby i poszli do szopy.

— A co, jesteśmy wolni? — zapytał Jaś niecierpliwie.

— Ty jeszcze tu do jutra zostaniesz — odrzekł marszałek baszy, rozumiejący język polski — siostrę dziś już ojcowie zabiorą.

Jaś spuścił smutnie głowę.

Dok. nast.



## Garderoza lalek.

Ponieważ zbliża się czas, w którym nasze czytelniczki dostają nowe lalki, a lalki te potrzebują sukienek, więc podajemy wam w dzisiejszym dodatku wzory i kroje, wedle których możecie same uszyć waszym porcelanowym córeczkom nowe sukienki.

Podajemy wam dwa wzory ubrań: Jedno dla lalki, która jest niby osobą dorosłą, a drugie dla lalki-dziecka.

1. Ubranie dla lalki dorosłej, składa się ze spodnicy gładkiej zwanej angiolką i paletocika przepasanego. Spodnica może być u dołu obszyta kawałeczkiem futerka albo pluszu, lub też niczem nie ozdobiona. Kaftanik może być albo ozdobiony wyszyciem, albo też tylko obszyty futerkiem, stosownie do tego, co się znajdzie w domu między gałgankami. Krając paletocik uważajcie, że jedna część przodu jest szersza a druga węższa. Na głowę uszycie czapkę albo z kawałeczka futerka, albo z pluszu lub aksamitu. Kołnierzyk do paletocika zróbcie z tego samego materiału, którym obszyty jest kaftanik, (z przodu) gdzie się zapina. Pasek, kraje się prosto wedle figury lalki z tego samego materiału, z którego zrobiony jest paletocik. Paletocik i spodnica mogą być zrobione, albo z jednakowego materiału, albo też z odmiennego.

2. Sukienka dla lalki-dziecka, skrojona podług podanej formy, może mieć staniczek albo zaszyty w fałdki, albo marszczony, (marszczony jest łatwiej wykonać, a wygląda nawet lepiej). Rękawki bufkowe można robić krótsze lub dłuższe, to zależy od gustu i od ilości materiału, jakim krawczyni rozporządza. Dół sukienki, karczki i rękawki obszycie

koronką, jak to wskazuje rycina, na ramionach dajcie małe kokardki, w pasie przewiążcie sukienkę szarfką z matery lub wstążki, i spuście z tyłu kokardę z długimi szarfkami.

Wzory podane na tablicy krojów, są odpowiednie dla lalki średniej wielkości. Która z was ma lalkę większą lub mniejszą, niech poprosi kogoś starszego, aby formę podaną w „Małym Świątku“ stosownie zmniejszył albo powiększył, potem skrojoną z papieru lub muszlinu formę wypróbujcie na waszej lalce i dopiero krajcie ubranie z materyału.

## Nowa zabawka.

Panowie Kauczyński i Oberski wydali bardzo dowcipną a zarazem pouczającą zabawkę nazwaną: **Automatyczny nauczyciel.**

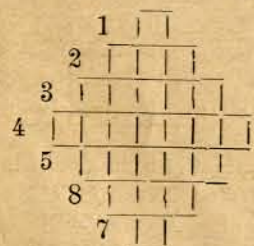
Jest to kasetka z aparatem wydzwaniającym. Na aparat ten nakłada się karty z pytaniami i odpowiedziami. Pytania są z rozmaitych działów przedmiotów naukowych, i tak: są tablice arytmetyczne, historyczne, geograficzne, przyrodnicze i t. d. Jeżeli pytający włoży na aparat tablicę arytmetyczną, i chce np. dowiedzieć się ile jest 7×9, nakłada wążek gutaperchowy na rurkę wystającą z wydrukowanego pytania 7×9? W rękę zaś bierze balonik kauczukowy i przytyka lejkowaty jego otwór kolejno na rurki sterujące nad rozmaitemi liczbami, gdy trafi na odpowiednią liczbę, prąd powietrza wyrzuconego balonikiem wydzwania głośno nad liczbą 63. Uciecha ztąd wśród dziatwy i zapamiętanie łatwe. Tak samo można zadawać pytania z geografii, historii itd. Zabawka tego rodzaju jest pożyteczniejszą od innych kosztownych fraszek, które zalegają półki i szuflady i prędko przykrzą się dzieciom i dlatego polecamy ją bardzo na podarki świąteczne.

Cena tej zabawki wynosi 5 złr. 50 ct.

## ZAGADKI.

### ZAGADKA GEOGRAFICZNA

ułożona przez Emanuelę H.



1. Spółgłoska. 2. Rzeka uchodząca do morza Adriatyckiego. 3. Rzeka wpadająca do Dunaju. 4. Rzeka w Hiszpanii, wpadająca do morza Śródziemnego. 5. Rzeka w Rosji wpadająca do Wołgi). 6. Rzeka w Rosji). 7. Samogłoska.

Litery czytane w poziomym i pionowym kierunku dadzą nazwę stolicy w północnej Afryce.

### KRYPTOGRAM

ułożony przez Janinę Ad.



Litery ułożyć w takim porządku, aby utworzyły dwa wyrazy, nazywające ważny akt dziejowy za czasów Zygmunta Augusta.

### Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 34.

Zagadka zgłoskowa: Olesko, Luter, kadłub, ser, Zulus — Olkusz, srebro.  
Szarada: Lewkonja.

### Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 34. nadesłali:

Zdziś Żygnulski, Staś i Zosia Kamiembrodzcy, Bronisława Spitzerówna, Zosia Michniewiczówna, Regina Böhmewaldówna, Feliś Flechner, Zosia Konecwska, Marylka Szwarcenberg, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, M. Mosoczy, Z. Korytowski, Marya Klementyna Wiesenberg, Józio Grabowski, Anna Dobrzańska Różia i Anusia z nad Sanu, Zosia Sąddecka, Rozalia Bandrowska, Staś Polakiewicz, Kasia Więckowska, Helena i Marya Gromnickie, Bronio Drygas, Maniuś Fuchsa, Oleńka Reminówna, Działwa Gawlików, Aniel, Stasia i Witołdzio Orlewiczowie, Anna i Marya Ostermanowie, Laura Juśkiewiczówna, Jadwiga Mitscha, Tadeusz Janiszewski, Maniusia Konopacka, Helcia i Miceio Pawłowscy, Wanda Dutkowska, Izia Jamrozikówna, Karol Maramorosz, Tosio i Eugenia Halkiewiczowie, Bronisław i Fredzio Kocofowie, Marya Storkówna, Stefania i Maryńcia Bilińskie, Jadwiga Szatkowska, M. Bauerówna, Marya Kwapińska, Hala Pawlikowska, Zosia Latinek, Zosia Maślakiewiczówna, Manio Krajewski, Olgierd Poraj Żakiej, Winia Niedzielska, Tadzio i Munio Korczyńscy. Zosia Łabówna, Wanda Sheybalówna, Stasia z Zaleszczyk, Zosia i Hala Lewickie, Ilonia Drohojowska, K. Rentschner, Kamileia Strzelbicka, Stach Kropiwnicki, Kazia i Wandula Wodzińskie, Zosia Rapaportówna, Ziunia Wolbfartówna, Marylka Gawecka, Hala i Zosia Motryczanki, Hala Klugerówna, Jadzia i Tadzik Pawlewscy, Dola Kozłowska, Władzio, Irenka, Zdziś i Zosia Bąkowscy, Włodzio Kisielnicki, Tadek Dobrowolski, Irena Hoszowska, M. i J. Pokrzywnickie, Antoni Prochaska, Adam Kapliński, Tadzio Dzikiewicz, Franciszek, Deodat, Emilia Bohdanowiczowie, Lunia i Magdusia Lebowskie, Janinka, Maryjka, Zosia, Stasia i Kazia Damaszkówny, Władzia Garczyńska, Józef Kwiatkowski, Dolunia Tillówna, Kazimiera i Wanda Danielówny, Marya Czerska, Berta i Izio Kaufmanowie, Helunia Schutówna, Janina Kowaczek, Lunia Brodnicka, Hela z Zmysłówki, Zosia Burlizanka, Zosia i Zdziś Stabrawowie, Wandula Krzyżanowska, Julek Kleiner, W. Heyderer, Stefcio i Zygmunt Glixelli, Witołd Ajdukiewicz, Mania Jaworska Romcio Strzetelski, Gwido Barber, Zosia i Jadwisia K, Maryan Steifer, Julia, Oleś i Adaś Robakowscy, Paweł Sonnenthal, Dziunia Weissberg, Mania Wspiańska, Maryńcia R. Władysław i Stefan Strzeleczy, Zosia Baroworska, Józio Pomianowski, Paulinka Żukiewiczówna, Olga z Waręża, Zosia Witkowska, Stasia Więckowska, Adaś Myczkowski, Leokadya Żenczykowska, Stefcio Gałziński, Marya i Eleonora Najkowskie, Adzio Demianowski, Marysienka Rettingerówna, Maniusia Goldberg, Jan i Aleksander Lucey, Wacjo i Wisia Mejbaumowie, Winia Staruszkiewiczówna, Jaś Peltz.

### Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Marya i Eleonora Najkowskie, Józef Kwiatkowski, Tadeusz Janiszewski, Wanda Dutkowska, Tosio i Eugenia Halkiewiczowie, Zosia Łabówna, K. Rentschner, Zosia Rapaportówna, Adzio Demianowski, Marya Jaworska.

## Korespondencye Redakeyi.

**Wszystkich, którzy oszczędzają i zbierają pieniądze na budowę szkoły polskiej w Białej, prosimy, aby odesłali do redakcyi „Małego Świątku“ zebrane pieniądze najpóźniej do dnia 5. grudnia, gdyż w następnym numerze chcemy ogłosić wykaz tych składek, a w połowie grudnia oddać je „Towarzystwu Szkoły Ludowej“, które zajmuje się budową szkoły polskiej w Białej.**

### Redakcyja „Małego Świątku“.

*Maryli Cz. w Husiatynie.* Oj! Nie Świątek to o tobie, ale ty o „Małym Świątku“ zapomniałaś. A kto rzadko przysłała rozwiązanie, ten ma mniejszą możność wygranej.

*Jadzi i Tadziowi P. we Lwowie.* Przysyłacie często rozwiązania — to z pewnością wylosujecie w nagrodę ładną powiastkę.

*Tadziowi Dz. w Wadowicach.* Nie wiemy co się stało, może zecer jedno nazwisko wypuścił. — I „Świątek“ Ciebie całuje także w buzię.

*Adamowi K. w Machnówku.* Już nie czas na drukowanie komedijki, którą można odgrać na Boże narodzenie, ale w dawniejszych numerach „Małego Świątku“ znajdziesz niejedną, zresztą mogliśmy ci przysłać „Teatryki“ Bolesławicza po 25 ct. książeczka, a w każdej książeczce jest po 3, lub 4 komedijki; zagadek nie przyjmujemy, bo mamy za wiele.

*Zosi w Sorocku* posyła Ilonia serdeczne uściśnienia.

*Stachowi Krop.* Jeżeli chcesz, aby na twoją zagadkę znalazło się kiedy miejsce — to musisz ułożyć taką, której by początkowe i końcowe litery tworzyły wyrazy do odgadnięcia, tej użytkować nie możemy.

*Adziowi D. we Lwowie.* A więc wyobraźasz sobie „Mały Świątek“ z różową tłąstą i słodką buzią? W tem jedno jest tylko prawdą, a to, że słodko uśmiecha się do waszych liścików, gdy czyta w nich tyle serdecznych słów i że odmładza się w tym serdecznym z młodymi stosunku. Ostatni numer tegoroczny wyjdzie 10 grudnia i wtedy dowiesz się czy wilki zjadły dziecko państwa Bożyńskich.

*Leokady Z. we Lwowie.* Niewiemy dlaczego numer dostajesz, tak późno, my wysyłamy go regularnie wigilią dnia w którym ma wyjść. Zagadek już w tym roku nie przyjmujemy.

*Zosi i Zdzisiowi Sz. w Mielcu.* Składki na Białą należy odesłać jak najprędzej. Nową powieść zacniemy drukować w grudniu.

*Józiowi i Bercie K. w Głębocku.* Pierwszy numer nowego rocznika wyjdzie 20 grudnia. L. L. mieszkająca w Sokalu. Książki o które zapytujesz są do nabycia we wszystkich księgarniach, a kosztują razem 1 złr. 15 ct.

*Janince, Maryjce, Zosi, Stasi i Kazi w Przemyśle.* Czy Mały Świątek dostanie jakie piękne podarki od św. Mikołaja — o tem on wątpi: — A wy co dostałyście?

*Janinie Kow. we Lwowie.* Dodatek wysłamy.

*Heli w Zmysłówce.* Dodatki posłamy, za każdy arkuszyk należy się 4 ct. Witołdka i siostrzyczkę ucałuj.

*Iloni Dr. w Tamanowicach.* Zagadka byłaby dobra, gdyby końcowe litery tworzyły nazwę jakiejś miejscowości. Ale chociażby była i najlepsza, w tym roku już nie mamy miejsca na żadną. — Jaś i Kasia wrócą z niewoli 10 grudnia — naturalnie w „Małym Świątku“ bo naprawdę wrócili przed dwoma wiekami.

*Maryñci R. w Husiatynie.* Zagadka twoja ułożona bardzo dobrze, dlatego przejdzie do zapasów na rok przyszedł.

*Marylee G. w Dzikowie.* Czy już jesteś zupełnie zdrowa?

*Zosi Wandzi i Bronkowi R. w Jarosławiu.* Za serdeczne pozdrowienie dziękuje „Mały Świątek“. Jaś i Kasia wrócą już wkrótce z niewoli.

*Ini L. w Tarnopolu.* Jeszcze troszkę cierpliwości.

*Olgierdowi P. Z. w Krakowcu.* Marki możesz przysłać albo w liście, albo pieniądze tej samej wartości razem z prenumeratą na rok przyszedł. Zagadek nie przysyłaj, bo mamy ich i tak za wiele.

*Jadwidze Sz. we Lwowie.* Aż po milion!

*Stasi w Zaleszczykach.* W samej rzeczy, że jest dużo biednych dzieci, które potrzebują ciepłych sukienek — i którym dokuca zimno i głód, ale „Mały Świątek“ w tym roku, kiedy kończy składkę na szkołę polską w Białej, nie chce ogłaszać innej, bo byłoby tego za wiele; a „Małemu Świątkowi“ chodzi nie tyle o wielkość składek, ile o osobiste ofiary dzieci: o to, aby przyzwyczajali się całe życie pomagać o innych potrzebujących ich pomocy i o potrzebie odkładania choćby drobnej cząstki swych dostatków na potrzeby Ojczyzny. Szkoła w Białej jeszcze nie ma za wiele, więc całą tegoroczną składkę na jej korzyść zużytkować potrzeba. — Skoro chcesz pojechać na poświęcenie tej ściany, którą zbudowały dzieci polskie, to pojedziemy razem, bo i „Świątek“ chce być przy poświęceniu jej. Dobrze? Mamusi uściśnij rękę w imieniu „Małego Świątku“.

*Kazi i Wanduli w Jarosławiu.* Ponieważ zagadka wasza jest bardzo dobrze ułożona, dlatego umieścimy ją w przyszłym roku.

*Ziuni Wol...* „Mały Świątek“ nie ma czasu wyjeżdżać na święta, ale za to do niego przyjedzie jego córeczka i ubierze mu drzewko, więc i on będzie miał wesołe święta.

*Kazimierze i Wandzi D. w Wadowicach.* Numery, które wam zaginęły przysłamy, wy przyslijcie za nie 39 centów.

*Wandzi D. w Przemyśle.* A to prawda, że zmęczone oczy „Świątku“ trudno czytają niewyraźne pismo — Czy powieść, którą teraz zacniemy drukować będzie ładniejsza, czy mniej ładna od „Ciotek i Kuzynków Elżuni“ o tem przekonasz się sama.

*Maniusi w Uhnowie.* „Jasny miesiąc“ wybrał się do was z tym numerem.

*Maniusiowi F. w Tlustem.* Prawda jak to przyjemnie przezwyciężyć jaką trudność? Teraz pewnie będziesz próbował częściej rozwiązywać zagadki.

*Broniowi Dr. w Fuldzie.* Aż wielmożna?

*Helenie i Maryi Gr. w Mysłowej.* Za numera wysłane należy się korona.

*Izi J. we Lwowie.* I owszem, przyjdź, lub przyslij do redakcyi, którego dnia między 3-cią a 5-tą popołudniu, a dostaniesz żądane dodatki.

*Mani J. we Lwowie.* Za to w tym numerze macie wierszyk do św. Mikołaja i bajkę: „O jasnym miesiączku, co zaglądał do dzieci“. Miejsce Ciotek i kuzynków Elżuni“ zajmie nowa bardzo ładna powieść. Siostrzyczkę swoją ucałuj serdecznie od „Światka“ który ona tak kocha.

*Gwidonowi B. we Lwowie.* Wszystkie powiastki skończą się w przyszłym numerze.

*Stefciowi i Zygmusiowi Gł. we Lwowie.* Ale tym razem karta wasza dostała się do redakcyi „Małego Światka“.

*Maryi i Eleonorze z Łańcuta,* które już urosły na słuszne panny, zasyła „Światek“ serdeczne pożegnanie.

*Zosi i Jadwidze K.* Liścik wasz dostaliśmy już po wydrukowaniu poprzedniego numeru, więc odpowiedzieć nań nie mogliśmy. Rysunek siostrzyczki dostaliśmy, widać, że marzy o drzewku, kiedy je rysuje. Zagadek już w tym roku nie przyjmujemy, bo i tych co mamy wydrukować nie możemy.

*Oldze w Wareżu.* Wzory na sukienki dla lalek już masz. Gdyby redakeya chciała chować wszystkie listy czytelników, to jużby ich miała olbrzymi skład. „Mały Światek“ ma okrągło lat 10, bo urodził się w listopadzie w roku 1887. A ty wielu masz braciszków?

*Luni i Magdusi w Kielanowicach* zasyła „Mały Światek“ serdecznego całuska.

*Józefowi w Stanisławowie* Wytrwałość zawsze zyskuje nagrodę.

*M. i P. w Poznaniu.* Tym razem liścik otrzymaliśmy w czas, ale nie możemy wam odpowiedzieć na pytanie, czy zagadka była dobrze ułożona, lub też nie bo nie dołączyliście rozwiązania — a „Mały Światek“ nie może rozwiązywać sam zagadek, gdyż nie ma na to czasu.

*Maryi Zofii.* I owszem bardzo zależy na wieku, bo co mogłoby wróżyć o talencie na przyszłość, gdyby było utworem dziecka — to może być rzeczą słabą, jeżeli ją pisała osoba dorosła. — Prac dziecięcych nie drukujemy weale.

— CENNIKI GRATIS. —

## NA PODARUNKI ŚW. MIKOŁAJA i GWIAZDKĘ

zakupiliśmy w olbrzymich ilościach nowości w dziale galanteryjnym, zabawkach dzieciennych i modnych artykułach. — Wybór i tanie ceny we Lwowie niebywałe.

## KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 7. — Filia ulica Halicka 1 6.

Najpraktyczniejsze i najtańsze

## PODARUNKI DLA DZIECI

Trąbki porcelanowe z wierszykami 10 ct. Lalki gotę do kąpieli ct. 5, 7, 10, 12, 15, 24, 30, 35, 40. Wanienki blaszane dla takich lalek. Lalki porcelanowe ruszające rękami i nogami, również takie lalki z fryzurą naturalną. Pajacyki, figurki, zwierzątka pływające kaczki, łabędzie, rybki, raki, żabki itp. Koniki, krótki, kurki, koguciki, kotki, pieski itp. Skarbonki blaszane, kamienne i w kształcie owoców. Serwisiki porcelanowe w kartonach. Naczynka kuchenne i wiele innych ładnych i zmyślnych zabawek tanich

poleca

## Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.



**TRESĆ:** Święty Mikołaj, wiersz Eweliny E. — Cześć pracy i zastudze. — Z tułactwa, wiersz S. Duchnińskiej — Młyn św. Mikołaja, legenda napisała Jadwiga z Z. S. — W przeddzień wigilii, przez K. Machezyńskiego. — Jaś i Kasia, powieść osnuta na tle historycznym przez Szczęsnego Rogala. — Garderoba lalek. — Nowa zabawka. — Zagadki. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenia. — W dodatku: „Światko“ i „Wzory ubiorów dla lalek“.

na tle historii narodowej i zapoznawać się z życiem i zwyczajami znakomitych Polaków i Polek, o których „Światek“ wam mówi.

Prosimy więc naszych czytelników, aby na drugiej karteczce dodatku wypisali nam dokładne adresy swoich znajomych, gdzie są dzieci w domu, i aby kartki te oddali od dodatku, włożyli do koperty i przysłali je do redakcyi „Małego Światka“ we Lwowie, plac Maryacki 1. 10.

Redakcyja „Małego Światka“.



Do czytelników

„Małego Światka“.

Jest dużo dzieci polskich, które nie czytają dotąd „Małego Światka“, bo nie wiedzą, że on istnieje, a „Mały Światek“ nie może im postać numeru okazowego, bo nie wie gdzie ich szukać. Gdyby jednakże wszystkie dzieci, które czytają „Mały Światek“ przysłały mu dokładne adresy wszystkich swoich krewnych i znajomych, wtedy moglibyśmy im postać numery okazowe „Małego Światka“, aby i oni mogli go poznać i zaprenumerować.

Szczególniej dzieci, mieszkające w tych ziemiach polskich, gdzie w szkołach po polsku nie uczą, powinnyby czytać „Mały Światek“ i zawarte w nim powieści, osnute

<i>Imię i nazwisko</i>	<i>Miejsce pobytu</i>	<i>Nazwa poczty, ulicy lub numer domu</i>
<i>Leśnik</i>		
<i>Jankowski</i>		

*Imię nazwisko i adres posyłającego kartkę :*